

## WYBIÓRCZY PRZEGLĄD PRAŚY

### GEODETIČKÝ A KARTOGRAFICKÝ OBZOR [LIPIEC 2010]



● W samym tylko „Polskim Przeglądzie Kartograficznym” opublikowano już dziesiątki recenzji szkolnych atlasów kartograficznych. Wszystkie one są jednak tylko punktem widzenia kartografa. A czego od tego typu publikacji oczekuje jej

końcowy użytkownik, czyli uczeń? Na to pytanie postanowili odpowiedzieć pracownicy Uniwersytetu Masaryka w Brnie, którzy poprosili 120 czeskich gimnazjalistów o zrecenzowanie czterech atlasów świata. Co dla nich okazało się najistotniejsze? Wcale nie aktualność, tematyka czy liczba map. Uczniów nie interesuje również cena atlasu. Ważna jest natomiast szata graficzna i czytelność map, a co najciekawsze, także elementy niekartograficzne, takie jak zdjęcia, ilustracje czy opisy. Gimnazjaliści zwrócili ponadto uwagę na kieszka odporność atlasów na długie i intensywne użytkowanie. Zdaniem autorów artykułu „**Jak uživatelé hodnotí školní zeměpisné atlasy? Podněty pro rozvoj školské kartografie**” wnioski z tych badań są niezwykle cenne i warto, by wydawcy szkolnych map wzięli je sobie do serca.

### INSIDE GNSS [LIPIEC/SIERPIEŃ 2010]



● W czerwcu br. w eterze pojawiły się długo oczekiwane pierwsze impulsy nowego cywilnego sygnału GPS oznaczonego jako L5. Jego nadawanie rozpoczął pierwszy satelita generacji IIF. Nowy sygnał ma przede wszystkim służyć lotnikom, ale z dobrodziejstw bloku IIF skorzystają także pozostali użytkownicy systemu. Nowe satelity mają bowiem oferować lepszą dokładność pozycjonowania, nie tylko

przy wykorzystaniu L5. Jak jednak ma się teoria do praktyki? Zagadnieniem tym, na prośbę magazynu „Inside GNSS”, zajęli się specjaliści z Niemieckiej Agencji Kosmicznej (DLR) oraz Uniwersytetu Stanfor-da. Nim nowy satelita został włączony do systemu, skierowali oni w jego stronę czułe anteny satelitarne, zarejestrowali emitowane przezeń sygnały, a rezultaty szczegółowych analiz zaprezentowali w postaci wielu wykresów w artykule pt. „**On the Air. New Signals from the First GPS IIF Satellite**”. Co z nich wynika? Zdaniem naukowców pracę nowego satelity można najkrócej opisać jako „prawie zgodną ze specyfikacją”. Przyczyną pojawienia się słowa „prawie” są przede wszystkim anomalie odkryte w sygnale L5. Jakie będą ich konsekwencje, pokażą dopiero kolejne badania.

● Nieco inny punkt widzenia na nowego satelitę przyjęli autorzy artykułu pt. „**New GPS Signals. Aviation Grade Chips Off the IIF Block**”. Ich interesowała głównie przydatność generacji IIF dla lotnictwa, a konkretnie możliwość wykrywania błędów w sygnałach nawigacyjnych i uwzględniania ich w poprawkach systemów wspomagających. Tutaj wyniki okazały się o wiele bardziej optymistyczne, szczególnie w przypadku sygnału L1 C/A. Autorzy artykułu radzą jednak, by na ostateczne rezultaty poczekać jeszcze do momentu zakończenia testów nowego satelity.

### GIM INTERNATIONAL [SIERPIEŃ 2010]



● Światowy rynek kartografii internetowej ograniczył się obecnie w zasadzie tylko do dwóch produktów - Google Maps i Bing Maps. Który z nich jest lepszy? Na ten temat moż-

na prowadzić niekończące się spory akademickie. Swoje „trzy gorsze” do tej dyskusji w wywiadzie zatytułowanym „**The Thing about Bing**” dodał Chris Pendleton, spec od GIS-u w Microsoftzie. Jak nietrudno zgadnąć, rozmówca GIM-u skupił się głównie na zaletach Bing Maps. A są to jego zdaniem m.in.: dostęp do ukończonych zdjęć lotniczych czy integracja z wybrany-mi aplikacjami GIS-owymi (m.in. MapInfo i ArcGIS Server). Co więcej - w ramach umowy „Clear 30” z DigitalGlobe - Bing Maps mają być wkrótce wzbogacone

o zdjęcia lotnicze Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej w rozdzielczości 30 cm. Interesującym elementem walki z Google będzie także położenie nacisku na „mapp apps” zamiast na „mash-ups”. Zaletą Bing Maps ma być bowiem możliwość tworzenia złożonych aplikacji kartograficznych zamiast opracowywania tzw. map mieszanych za pomocą interfejsów API (w czym specjalizuje się Google).

### POINT OF BEGINNING [LIPIEC 2010]



● Wyciek ropy naftowej z należącej do BP platformy wiertniczej Deepwater Horizon uznawany jest w Stanach Zjednoczonych za gigantyczną porażkę nie tylko tamtejszego przemysłu naftowego, lecz również nadzorującej go administracji. Katastrofa okazała się jednak idealną okazją, by pokazać, jak

cennym narzędziem w sytuacjach kryzysowych są systemy informacji geograficznej. W artykule „**GIS Smoke Jumpers**” emocjonującą relację z frontu walki GIS-u z ropą prezentuje Darron Pustam. Dwa tygodnie po katastrofie razem z przedstawicielami The GIS Institute, amerykańskiej organizacji typu non-profit, udał się on nad Zatokę Meksykańską wspierać tamtejsze służby ratunkowe. Jego zadaniem nie było jednak zbieranie gołymi rękami ropy z plaży, lecz przetwarzanie danych przy użyciu pakietu ArcGIS. Praca ta okazała się wcale nie mniej wyczerpująca! Pustam przy komputerze spędzał przeciętnie od 14 do 18 godzin dziennie. I tak przez siedem dni w tygodniu. Jakie były największe wyzwania podczas tego projektu? Bynajmniej nie brak danych. W tym względzie wszelkie zachcianki służb natychmiast zaspokajała Agencja Wywiadu Geoprzemysłowego (NGA). Nie lada problemem okazał się natomiast bałagan spowodowany przez mnożące się z każdą minutą pliki, mapy, warstwy tematyczne czy bazy danych. Kluczem okazało się tutaj opracowanie tzw. procesów roboczych. W analogicznych projektach zajmuje to nawet rok, a specjaliści z nad Zatokę Meksykańską musieli je stworzyć w kilka dni. Wyzwaniu udało się jednak sprostać, a - zdaniem Darrona Pustama - z projektu płynnie jeden istotny wniosek: dobrze zorganizowane dane to klucz do skutecznego funkcjonowania GIS-u.

Oprac. JK